

30 rocznica zgonu Sun Jat-sena

PEKIN (PAP). 11 marca — w dniu 30 rocznicy śmierci wielkiego chińskiego rewolucyjnego demokracji Sun Jat-sena odbyła się w Pekinie uroczysta akademii zainauguracji. Na akademii przybyli kierownicy rządu, przywódcy partii demokratycznej, liczni przedstawiciele organizacji masowych i społeczeństwa stolicy Chin.

Premier Rady Państwowej i minister spraw zagranicznych CHRL, Czu En-lai podkreślił w swym przemówieniu wielkie znaczenie, jakie miała w historii Chin rewolucyjna działalność Sun Jat-sena — przywódcy pierwszej chińskiej rewolucji burżuazyjno-demokratycznej.

Plan poważnych inwestycji w Tybecie

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin podała, że Rada Państwowa Chińskiej Republiki Ludowej powołała 9 bm. uchwałę w sprawie budowy w stolicy Tybetu — Lhasie elektrowni wodnej oraz w sprawie wysłania do Szangaju specjalistów w celu zbadania możliwości budowy w tym mieście elektrowni cieplnej.

Ponadto w Lhasie wybudowana ma być garbarnia i fabryka narzędzi rolniczych. Do Lasy skieruje się także specjalista — agronom.

W obu tych miastach zostaną zbudowane nowe gmachy administracyjne i domy mieszkalne. Rozszerzona będzie sieć szkół.

Rada Państwowa CHRL wyznaczyła 1 milion juanów (w nowej walucie) na zakup narzędzi rolniczych dla Tybetu.

Reakcyjny projekt zmiany konstytucji we Francji

PARYŻ (PAP). B. premier Paul Reynaud (orazownicy niezażyci) złożył w Zgromadzeniu Narodowym projekt ustawy w sprawie zmiany konstytucji. Projekt ten — jak stwierdził Reynaud — ma na celu „zapewnić stabilność rządów we Francji”. Projekt przewiduje, że obalenie rządu przez upływ dwuletniego okresu sprawowania przez władzę pociąga za sobą automatycznie rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów.

W 10-lecie wyzwolenia Stutthofu

Podglądanie b. więźniów duńskich

KOPENHAGA (PAP). Na dzień 10 bm. przypadła dziesiąta rocznica wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Stutthofie przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie. W związku z tą rocznicą delegacja b. duńskich więźniów Stutthofu złożyła na ręce p. p. PRL w Kopenhagie Drogą wyraża podziękowania dla armii polskiej oraz przekazała pozdrowienia i życzenia narodom polskiemu i polskim żołnierzom o pokój. W skład delegacji wchodził: członek rady miejskiej Kopenhagi Ludvig Hansen, dziennikarz Helge Larsen i malarz Agge Munkholm.

Turcja „niezadowolona” z paktu Syrio-Egipt

PARYŻ (PAP). Z Damaszku donoszą, że 10 bm. chargé d'affaires Turcji w Syrii wręczył rządowi syryjskiemu notę protestacyjną przeciw układowi egipsko-syryjskiemu, stanowiącemu przeciwwagę wobec paktu turecko-irackiego. Nota podkreśla, że „Syria poniesie odpowiedzialność za przykre incydenty, które mogą zajść między Turcją a Syrią oraz między Syrią a innymi krajami Środkowego Wschodu pozostającymi w przyjaznych stosunkach z Turcją”.

W związku z przemówieniem prezydenta Tito

Artykuł dziennika „Prawda”

MOSKWA (PAP). „Prawda” opublikowała 12 bm. artykuł pt. „W związku z przemówieniem prezydenta Tito”.

W referacie wygłoszonym 11 marca na sesji jugosłowiańskiego Zgromadzenia Ludowego — pisze dziennik — prezydent Jugosławii Tito poruszył sprawę obecnych stosunków między Jugosławią a Związkiem Radzieckim. Podkreślił on przy tym znaczny postęp w dziedzinie normalizacji stosunków radziecko-jugosłowiańskich. Jak wiadomo, na niedawnej sesji Rady Najwyższej ZSRR wskazano już na sukcesy osiągnięte w tej ważnej dziedzinie. Połączenie się stosunków między Jugosławią a Związkiem Radzieckim oraz krajami demokracji ludowej przyczyniło się do zadowolenia przez wszystkie miliony państw w tym również przez narody Związku Radzieckiego i Jugosławii. Nie ulega wątpliwości, że normalizacja tych stosunków stanowi wkład do sprawy pokoju.

Na uwagę zasługują wypowiedzi prezydenta Tito przeciwko wygórowaniu zbrojeń. Związek Radziecki — jak wiadomo — od pierwszych dni po zakończeniu drugiej wojny światowej wytywał i konsekwentnie walczył przeciwko wygórowaniu zbrojeń i wysuwa konkretne propozycje w tej sprawie. Dlatego też ludzie radzieccy pozytywnie oceniają

POUCZAJĄCA LEKTURA

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU” Z BERLINA)

Kilka dni temu otrzymaliśmy z Bonn plik stenogramów z posiedzenia w Bundestagu, na którym nastąpiła ratyfikacja układów paryskich. Wśród nich były teksty przemówień Adenauera, Straussa, Kiesingera, Brentano oraz innych przedstawicieli politycznych Niemiec zachodnich. Są to znamienne dokumenty. Świadczą one najlepiej o tym, że dają kilka wojenną w Bonn, która obecnie całkiem wyraźnie przynajmniej nie tylko do „Blut und Eisenpolitik” Bismarcka, ale po prostu do hitlerowskiej tezy „Blut und Bodenpolitik”. Pokazują one nie nienawiść do Polski, do Czechosłowacji i do Związku Radzieckiego, który się w wystąpieniach przywódców bońskiego rewizjonizmu, takich jak Haasler, Kather czy von Merkatz, ile perfidii wobec Francji w filipichach postów z „Deutscher Partei”, dla których Alzacja i Lotarynia to ziemia niemiecka pod francuską okupacją... Jeśli pamięta się słowa Goeringa wypowiedziane na procesie norymberskim: „Upatrywywałem we wzmożonych zbrojeniach najlepszą obronę pokoju, zgodnie z zasadą, że kto posiada ostrą miecz, posiada pokój” — nie trudno będzie znaleźć echo tej osobliwej teorii w licznych wystąpieniach przedstawicieli adenauerskiej klki w Bundestagu.

Podobnie przecież mówił poseł Kiesinger, prawa ręka Adenauera w CDU, kiedy starał się udowodnić, dlaczego Niemcy zachodnie muszą się uzbroić. Nie inaczej argumentował patron i opiekun Soldatenbundu, minister Strauss, kiedy twierdził, że „zbrojenia oraz Wehrmacht to

najlepsze gwarancje zabezpieczenia pokoju”. Kiedy w czasie jego przemówienia ktoś z opozycji zawołał: „Mówicie o pokoju, a myślicie o wojnie”, Strauss odpowiedział cynicznie: „Niech pan myśli jak pan chce”. W Bundestagu posłowie koalicyjnej bońskiej powtarzali w kółko za Adenauerem, jak za panią matką stałe ten sam refren: „musimy się uzbroić, musimy mieć broń atomową, aby zabezpieczyć pokój”. Naród niemiecki przekonał się już, dokąd tego rodzaju argumentacja w polityce prowadzi. Naród niemiecki przekonał się, co z nim mogą uczynić szaleniec w rodzaju Hitlera i oto — jak wykazała debata — podobni szalenci powrócili na trybunę Bundestagu.

Słusznie odpowiedziałą postawka z ramienia SPD, Kaethe Strobel, militarystom bońskim, którzy znowu usiłują okłamywać niemiecką opinię publiczną frazeologią zaczerpniętą z ksiąg hitlerowskiej perfidii. Krytykując ostro wystąpienia Adenauera, przedstawiciela opozycji oświadczyła: „Wzorem i dążeniem znowu zaniechano nas solennie, że wszyscy chcą tutaj pokoju i że dlatego należy się uzbroić. Ale w gruncie rzeczy jest to stara śpiewka, którą nie od dzisiaj wszyscy znamy. A co mówią fakty? Fakty powiadają po prostu, że zbrojenia zawsze prowadziły do wojny, że jednostonnie paki wojenne również zwycięstwa prowadziły do wojen...”

W niedługim z wystąpienia bońskich zwolenników remilitaryzacji znalazł można echo innych śpiewek Hitlera z okresu jego przygotowań do napaści na Europę. Za każdym razem, kie-

dy Hitler gotował się do napaści na jakiś kraj, rozpoczynał swoją sławną kampanię nienawiści od znanych frazesów o „uwolnieniu prześladowanych Niemców od obcego ucisku”. Tak było np. podczas akcji przeciwko Czechosłowacji, tak było z Polską, kiedy rozpoczęła się druga wojna światowa. Dziś Adenauer peroruje na temat „uwolnienia 18 milionów Niemców na Wschodzie”. A jego minister Strauss wtrąca mu z trybuny Bundestagu, zapowiadając buńczucznie zbliżającą się „godzinę ratunku”, która wybiła dla zniechęlonych Niemców (przy okazji dostało się tutaj i Duńczykom i Holendrom, którzy „zagrabil niemieckie ziemie”). Kiedy przedstawiciel opozycji, prof. Baade z Kilonii wtrącał, że słowa takie o „znaczącej przeciw wojnie bratobójczej ze wschodnimi Niemcami”, posel Mendz z prawicy FDP podważał się jak oparzony oświadczając wśród wielkiego tumultu na całej sali, że „Niemcy powinni zdobyć się na to, aby strzelać do swoich krewnych na Wschodzie” (!!!).

Cóż znaczy dla ludzi, którym często nie obeszła jeszcze na rękach krew ofiar hitlerowskiego ludobójstwa — nowa katastrofa, katastrofizm wojenny? Jeśli chodzi o realizację wielokrotnie niemieckich ideałów, o panowanie nad światem — nawet miliony ofiar nie odstraszają tych ludzi, jak nie odstraszają Hitlera od coraz to większych zbrodni, kiedy III Rzesza dogorywała już na ruinach Niemiec.

Przewodniczący frakcji „Deutsche Partei” w Bundestagu, hitlerowiec von Merkatz nie ukrywał bynajmniej tego co myśli. Powiedział w Bundestagu jasno i otwarcie jak wygląda program koalicyjnej bońskiej, do której należy jego stronnictwo, posiadające w rządzie dwóch ministrów:

„Strasiliśmy, niestety, to co nasi dziadkowie i ojcowie zdobyli. Ale musimy to wszystko odzyskać. Odszyskać to, co w walce stworzył taki Bismarck czy inni... Ci „inni” to Wilhelm i Hitler.

A więc po prostu wskrzesić siła Grossdeutschland od Litwy po Atlantyk aż po Ural. Stenogram wystąpienia von Merkatzu notuje w nawiasach: „wielkie brawa na ławach rządowych. Ci, którzy frenetycznie oklaskiwali faszyzm Merkatz — to właśnie owa większość Bundestagu, która ratyfikowała układy paryskie.

Lektura stenogramów debaty ratyfikacyjnej Bundestagu jest bardzo pouczająca. W ścieraniu się z opozycją, posłowie obozu Adenauera trzęsliwie oklaskiwali się znaczenie dalej i mówili znacznie więcej aniżeli sami zamierzali. W fortwoze dyskusji ten i ów militarysta czy rewizjonista był bardziej otwarty i szczerzy, aniżeli przegnał nawet sam stary lis, Adenauer. Nie tutaj nie pomaga dobieższe sprostowania czy usprawiedliwienia na ławach bońskiej prawdy. Debata w Bundestagu p. kładała wyraźnie gdzie stoi wójt pokoju i bezpieczeństwa Europy.

MARIAN PODKOWIŃSKI

Propozycja zaproszenia delegacji relików radzieckich do Anglii

LONDYN (PAP). Dziennik „News Chronicle” podaje, że 11 marca redakcja tego pisma skierowała do ambasadora radzieckiego w Londynie pismo z propozycją, aby radziecka delegacja rolnicza, która ewentualnie uda się do USA, odwiedzić w drodze powrotnej Anglię.

Dziennik podkreśla, że propozycja jest poparciem dla rolników Związku Radzieckiego, którzy w Wielkiej Brytanii, członka parlamentu laburzysty E. Goscha, który powiedział m. in.: „Jedyną rzeczą pożyteczną, aby radziecka delegacja rolnicza pojechała się z farmerami angielskimi, byłaby doświadczenia i zapoznanie na przyszłość. Proszę praktycznych korytarzy, w jaki sposób przystąpiłaby się także do przygotowania gruntu dla pokojowego współistnienia”.

Matusow leka się o życie

NOWY JORK (PAP). B. agent tajnej policji amerykańskiej H. Matusow — świadek koronny ministerstwa sprawiedliwości USA w licznych procesach przeciwko działaczom postępowym, oświadczył ostatnio, iż obawia się, że tajna policja będzie chciała go „sprzątnąć” z powodu odwołania fałszywych zeznań. Matusow dodał, że życie jego jest w niebezpieczeństwie, gdyż „wiadomo, jak Mac Carthy pracuje”.

O tym, że życie Matusowa jest istotnie w niebezpieczeństwie, mówił również Albert Kahn — jeden z wydawców jego książki „Fałszywy świadek”. Podczas przesłuchania na posiedzeniu senackiej „podkomisji bezpieczeństwa wewnętrznego” Kahn oświadczył, że znane są przykłady, kiedy świadkowie niewygodni dla rządu ginęli. Tak np. w roku 1920 agenci ministerstwa sprawiedliwości prawali Andra Salsedo — głównego świadka obrony w procesie Sacco i Vanzettiego. Salsedo był przez 8 tygodni trzymany w więzieniu, a następnie został wyrzucony z okna pokoju położonego na 14 piętrze.

Nowy wyskok Mac Carthy'ego

NOWY JORK (PAP). Oświadczenie oświadczył, że „połowa na czarownice”, senator Mac Carthy wystąpił 11 marca wraz z drugim senatorem, Butlerem z wnioskiem, aby rząd USA odrzucił układy japońskie podpisane w lutym 1945 r. przez Związek Radziecki. W Brytanii i Stany Zjednoczone.

Wniosek swój Mac Carthy „uzasadnia” tym, że program wyborczy partii republikańskiej w roku 1952 zawierał zobowiązanie odrzucenia układów zawartych z ZSRR za prezydentury Roosevelta.

Trzeba jednak zaznaczyć, że taka decyzja rządu byłaby tylko czczą formalnością, gdyż nie przestrzega on wielu zobowiązań międzynarodowych, a zwłaszcza układów w sprawie Niemiec i Taiwanu.

Wybitny fizyk radziecki przybył do Polski

11 bm. przybył do Polski wybitny fizyk radziecki, profesor nauk przyrodniczych i matematyki, członek Akademii Nauk ZSRR — prof. P. A. Błum.

W czasie kilkumiesięcznego pobytu w naszym kraju prof. P. A. Błum, który jest gościem PAN, zapowie się z polskimi naukowcami, w tym z wybitnymi fizykami, którzy w naszym kraju odpowiadają za kierownictwo naukowe.

Wyniki konkursu PKOl

Komisja zorganizowanego przez P.K.O.I. konkursu, który polegał na osiągnięciu wyników 10 sportów, zakończyła się w dniu 12 bm. sprawozdaniem kupionym.

Sposób 627 nadesłanych na konkurs kupionym, jedynie dwa, nie spełniały warunków konkursu, pozostałe 625 kupionym, które wzięły udział w konkursie.

Wyniki konkursu PKOl

Komisja zorganizowanego przez P.K.O.I. konkursu, który polegał na osiągnięciu wyników 10 sportów, zakończyła się w dniu 12 bm. sprawozdaniem kupionym.

Sposób 627 nadesłanych na konkurs kupionym, jedynie dwa, nie spełniały warunków konkursu, pozostałe 625 kupionym, które wzięły udział w konkursie.

Wyniki konkursu PKOl

Komisja zorganizowanego przez P.K.O.I. konkursu, który polegał na osiągnięciu wyników 10 sportów, zakończyła się w dniu 12 bm. sprawozdaniem kupionym.

Sposób 627 nadesłanych na konkurs kupionym, jedynie dwa, nie spełniały warunków konkursu, pozostałe 625 kupionym, które wzięły udział w konkursie.

Wyniki konkursu PKOl

Komisja zorganizowanego przez P.K.O.I. konkursu, który polegał na osiągnięciu wyników 10 sportów, zakończyła się w dniu 12 bm. sprawozdaniem kupionym.

Sposób 627 nadesłanych na konkurs kupionym, jedynie dwa, nie spełniały warunków konkursu, pozostałe 625 kupionym, które wzięły udział w konkursie.

Wyniki konkursu PKOl

Komisja zorganizowanego przez P.K.O.I. konkursu, który polegał na osiągnięciu wyników 10 sportów, zakończyła się w dniu 12 bm. sprawozdaniem kupionym.

Sposób 627 nadesłanych na konkurs kupionym, jedynie dwa, nie spełniały warunków konkursu, pozostałe 625 kupionym, które wzięły udział w konkursie.

Nieudany zamach na Nehru

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi: Rano dnia 12 bm. próbowano dokonać zamachu na życie premiera Indii Jawaharlala Nehru w mieście Nagpur — w Indiach środkowych. Nehru jechał samochodem z lotniska do domu, w którym miał się zatrzymać. Samochód jechał powoli wśród tłumów ludności, które zgromadziły się dla powitania premiera. Nagle do samochodu wskoczył mężczyzna uzbrojony w

noż. Premierowi Nehru udało się wypchnąć go z samochodu. Zamachowiec został zatrzymany przez eskortę premiera, która jechała motocyklami za samochodem. Jak wynika ze wstępnego dochodzenia, sprawca nieudanego zamachu nazywa się Baburao i przybył do Nagpur z miasta Satara w prowincji Bombaj.

Dalsze szczegóły nie są jeszcze znane.

Nasser zamierza udać się do Indii Premier Egiptu weźmie udział w konferencji krajów Azji i Afryki

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi z Kairu, że premier Egiptu — plk Gamal Abdel Nasser zamierza, na zaproszenie Nehru, odwiedzić w kwietniu br. Indie. Premierowi mają towarzyszyć minister orientacji narodowej Salem i minister spraw zagranicznych Pawzi.

Wizyta w Indiach przewidziana jest w czasie podróży Nassera do Bandungu (Indonezja) na konferencję krajów azjatyckich i afrykańskich, która ma się rozpocząć 18 kwietnia. Premier Egiptu zamierza także odwiedzić Karaczi i Colombo, jak również inne stolice krajów azjatyckich.

„Rady” Stassena dla Japonii

PEKIN (PAP). Kierownik „urzędu operacji zagranicznych USA” Harold Stassen, przybyły do Tokio dla przeprowadzenia rozmów na temat warunków amerykańskiej „pomocy” dla Japonii, spotkał się ostatnio z przedstawicielami rządu oraz japońskich kół gospodarczych. Stassen odbył dłuższą rozmowę z premierem Hatojamą, który rzekł, aby „zachował ostrożność” w stosunkach handlowych z Chiną Republiką Ludową z Związkiem Radzieckim. Stassen ostrzegł premiera Japonii, że rozszerzenie stosunków handlowych z tymi krajami może przeszkodzić w realizacji amerykańskiej „pomocy” dla Japonii. Sugerował on Ha-

tojamie, że Japonia powinna się w stosunkach handlowych orientować na Azję południowo-wschodnią. Jednocześnie Stassen przyrzekał Hatojamie w imieniu rządu USA, że Japonia została uwzględniona w amerykańskim planie „ekonomicznego rozwoju krajów Azji południowo-wschodniej”, za pomocą którego — jak wiadomo — Stany Zjednoczone pragną za jednym zamachem uzyskać trzy korzyści: wyprzeć Anglię z jej tradycyjnych rynków w tej części świata, znaleźć choćby tymczasowe ujście dla japońskiego handlu zagranicznego i „przygotować kraje Azji południowo-wschodniej do walki z komunizmem”.

Oświadczenie Hatojamy

PEKIN (PAP). Jak donoszą z Tokio, premier Hatojama w wywiadzie udzielonym korespondentowi amerykańskiej agencji United Press stwierdził, że, jego zdaniem, koncepcja „dwójga Chin” byłaby najlepszym sposobem zmniejszenia napięcia w rejonie wyspy Tajwan. Dodał on, że w razie wybuchu wojny „Japonia nie mogłaby — z punktu widzenia prawnego — odmówić Stanom

Zjednoczonym zgody na używanie baz wojskowych znajdujących się na jej terytorium”.

Agencja Nowych Chin podkreśla, że oświadczenie premiera Hatojamy, popierające agresywną politykę amerykańską wobec Chin, jest sprzeczne z jego zapowiedzią przed wyprawą, że będzie się starał przywrócić normalne stosunki dyplomatyczne z Chinami.

Bezczelny wypad nowego króla Kambodży przeciw Międzynarodowej Komisji Nadzoru

PARYŻ (PAP). Jak podaje AFP, nowy król Kambodży Sihanouk oświadczył 11 bm. Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Kambodży o „niezanie” w sprawie wewnętrznej kraju. Gwałtownie porzucił genewskie rządy Kambodży, zaproponował Komisji, aby zaprzętała swej działalności i opuściła terytorium Kambodży.

Agencja podaje, iż dobrze poinformowane kręgi w Kambodży

Wiadomości sportowe

Dwa rekordy Polski w podnoszeniu ciężarów

W drugim dniu mistrzostw Polski w podnoszeniu ciężarów wyłonił się mistrz w wadze lekkiej. Tytuł mistrza Polski zdobył szlachetnik (AZS AWF W-wa) Osiński w trójbójce wyniki 225 kg w przycisku, 125 kg w rwie i 250 kg w podciężu — 125 kg.

Wyniki konkursu PKOl

Komisja zorganizowanego przez P.K.O.I. konkursu, który polegał na osiągnięciu wyników 10 sportów, zakończyła się w dniu 12 bm. sprawozdaniem kupionym. Sposób 627 nadesłanych na konkurs kupionym, jedynie dwa, nie spełniały warunków konkursu, pozostałe 625 kupionym, które wzięły udział w konkursie.

Wyniki konkursu PKOl

Komisja zorganizowanego przez P.K.O.I. konkursu, który polegał na osiągnięciu wyników 10 sportów, zakończyła się w dniu 12 bm. sprawozdaniem kupionym.

Wyniki konkursu PKOl

Komisja zorganizowanego przez P.K.O.I. konkursu, który polegał na osiągnięciu wyników 10 sportów, zakończyła się w dniu 12 bm. sprawozdaniem kupionym.

Wyniki konkursu PKOl

Komisja zorganizowanego przez P.K.O.I. konkursu, który polegał na osiągnięciu wyników 10 sportów, zakończyła się w dniu 12 bm. sprawozdaniem kupionym.

Wyniki konkursu PKOl

Komisja zorganizowanego przez P.K.O.I. konkursu, który polegał na osiągnięciu wyników 10 sportów, zakończyła się w dniu 12 bm. sprawozdaniem kupionym.

Wyniki konkursu PKOl

Komisja zorganizowanego przez P.K.O.I. konkursu, który polegał na osiągnięciu wyników 10 sportów, zakończyła się w dniu 12 bm. sprawozdaniem kupionym.

Wyniki konkursu PKOl

Komisja zorganizowanego przez P.K.O.I. konkursu, który polegał na osiągnięciu wyników 10 sportów, zakończyła się w dniu 12 bm. sprawozdaniem kupionym.

Wyniki konkursu PKOl

Komisja zorganizowanego przez P.K.O.I. konkursu, który polegał na osiągnięciu wyników 10 sportów, zakończyła się w dniu 12 bm. sprawozdaniem kupionym.

Wyniki konkursu PKOl

Komisja zorganizowanego przez P.K.O.I. konkursu, który polegał na osiągnięciu wyników 10 sportów, zakończyła się w dniu 12 bm. sprawozdaniem kupionym.

Wyniki konkursu PKOl

Komisja zorganizowanego przez P.K.O.I. konkursu, który polegał na osiągnięciu wyników 10 sportów, zakończyła się w dniu 12 bm. sprawozdaniem kupionym.

Wyniki konkursu PKOl

Komisja zorganizowanego przez P.K.O.I. konkursu, który polegał na osiągnięciu wyników 10 sportów, zakończyła się w dniu 12 bm. sprawozdaniem kupionym.

Wyniki konkursu PKOl

Komisja zorganizowanego przez P.K.O.I. konkursu, który polegał na osiągnięciu wyników 10 sportów, zakończyła się w dniu 12 bm. sprawozdaniem kupionym.

Wyniki konkursu PKOl

Komisja zorganizowanego przez P.K.O.I. konkursu, który polegał na osiągnięciu wyników 10 sportów, zakończyła się w dniu 12 bm. sprawozdaniem kupionym.

Wyniki konkursu PKOl

Komisja zorganizowanego przez P.K.O.I. konkursu, który polegał na osiągnięciu wyników 10 sportów, zakończyła się w dniu 12 bm. sprawozdaniem kupionym.

Sposób 627 nadesłanych na konkurs kupionym, jedynie dwa, nie spełniały warunków konkursu, pozostałe 625 kupionym, które wzięły udział w konkursie.

Ostatnia produkcja pana Churchilla



Rys. Z. Ziemski

Kto czeka na nowy Wehrmacht

BERLIN (Inf. wł.). W nr 10 antypolskiego pisma „Der Schlesier” z marca br. znajduje się obszerny artykuł, napisany przez jednego z „jugendführerów” zachodnio-niemieckiej organizacji młodzieżowej „Deutsche Jugend des Ostens” (DJO), która usiłowała silnie popiera udział młodzieży w armii zachodnio-niemieckiej. W artykule tym autor apeluje do młodzieży-Słazaków, aby wyznaczali oni dzieci w duchu „umłodniania słazkiej ojczyzny”. „Rodzice muszą przekazać tej młodzieży wszystko co za-

chcieli we wspomnieniach ze swojej ojczyzny. Obowiązkiem rodziców jest wzbudzić wśród młodzieży dawną idee osiedlenia naszych wcielitich przodków. Wtedy dziećmi już dobrze, że spełnienie naszych zadań nie może zależeć już tylko od tej części młodzieży, która została ze swojej ojczyzny wypędzona, lecz że jest to zadanie stojące przed całą młodzieżą niemiecką. My jednak, młodzież słazowska, musimy być siłą motoryczną i torować drogę tej idei wyzwoleńczej”.

latach po zakończeniu drugiej wojny światowej”.

W swoim referacie prezydent Tito uważał za potrzebne wysunąć kwestię szerszości w stosunkach wzajemnych między ZSRR a Jugosławią. Jednakże o szerszości w polityce tego czy innego państwa należy sądzić na podstawie faktów i na podstawie tych konkretnych kroków, które zapewniają w praktyce normalne stosunki między państwami. O czym zaś świadczy przemówienie prezydenta Tito? Czy zawiera ono praktyczne propozycje zmierzające do dalszego polepszenia stosunków jugosłowiańsko-radzieckich? Fakty dowodzą, że przemówienie to nie zawiera niestety takich propozycji. Zamiast tego prezydent Tito powraca do przeszłości. Po stanowił on przypominanie jugosłowiańskiej opinii publicznej oskarżenia wysuwane w przeszłości pod adresem rządu Jugosławii, ale przypominając przeszłość, pominał milczeniem oczywiste i rozmaite przejawy wrogości do Związku Radzieckiego, jakie widzieliśmy w Jugosławii. Jeśli zajmuje się takimi stanami, można istotnie wyrażać się słowami prezydenta Tito. „Zatrzymać normalizację w polowie drogi i wywołać nowe wątpliwości w narodzie”.

Nie odpowiada więc rzeczywistości twierdzenie prezydenta Tito, że jedna ze stron „ukrywa fakty przed narodem”.

Oto jak mają się fakty historyczne.

Ala nie w tym tkwi sedno sprawy.

Dla każdego kto patrzy na przód a nie wstecz, dla każdego kto chce zapewnić rzeczy-

wiście trwałe, przyjazne stosunki między Jugosławią a Związkiem Radzieckim, ważne jest rozwiniecie osiagniętych sukcesów w dziedzinie normalizacji stosunków i doprowadzenie do tego, by dawna wrogość została zlikwidowana. Związek Radziecki, jak niejednokrotnie wskazywano w ostatnich latach, jest stanowczo za tym, by waśń tej całkowicie wykorzystanej i ukształtowanej stosunki w duchu przyjaźni i wzajemnego szacunku. Normalizacja stosunków między ZSRR a Jugosławią powinna się opierać na skoordynowaniu wysiłków w dziele utrwalenia pokoju i na przestrzeganiu zasad niezawisłości narodowej. Wówczas sprawa nie zatrzyma się w polowie drogi, lecz posuwać się będzie pomyślnie naprzód.

Zarówno w oświadczeniach przedstawicieli Związku Radzieckiego, jak i w oświadczeniach czolowych działaczy jugosłowiańskich w ostatnich latach była nieraz mowa o tym, że oba państwa zainteresowane są ujednolicieniem wzajemnych stosunków. Polepszenie stosunków między Jugosławią a Związkiem Radzieckim służy niewątpliwie interesom naszych narodów i bezpieczeństwa międzynarodowego. Trzeba jednak mieć przy tym na względzie, że normalizacja stosunków zależy nie tylko od Związku Radzieckiego, lecz również i od samej Jugosławii.

Związek Radziecki, jak powszechnie wiadomo, stoi konsekwentnie na stanowisku, że każde państwo ma prawo decydować o swym kursie polityki wewnętrznej lub zagranicznej. W Związku Radzieckim nikt

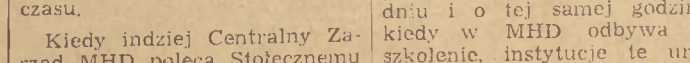
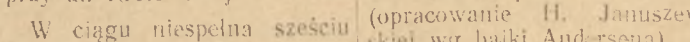
nie myśli o tym, by sukcesy osiągnięte w dziedzinie normalizacji stosunków między ZSRR a Jugosławią tłumaczyć w ten sposób, iż przywódcy jugosłowiańscy obecnie „usładowali” sobie swe błędy i „stąpili” poprawie się. Jedno jest bezsporne: przejawy waśni między Jugosławią a Związkiem Radzieckim są korzystne tylko dla wrogów obu państw i narodów. Dla wrogów pokoju, podczas gdy likwidowanie waśni i poprawa stosunków służy sprawie utrwalenia

Nauczycielska doba

rii na SFOS, konkursów czytelniczych, wycieczek na zlot haseł, czyzy do Hali Mirowskiej, dekoracji sali na zabawy. Czyżby teści tych zajęć, które między innymi wykonywać musieli nauczyciele ze Szkoły Podstawowej 38, nie mogłyby przejść w organizacje młodzieżowe?

17. cykiu „Nasi współcześni kompo-
torzy” — Kazimierz Sikorski, 23
Muzyka na dobranoc.

17. cykiu „Nasi współcześni kompo-
torzy” — Kazimierz Sikorski, 23
Muzyka na dobranoc.



Z pocztu redakcyjnej

RACZEJ NIE WĘDZIĆ

(r) Fakt jest bezsporny. Różnego rodzaju wędliny, wyroby mięsne o wiele dłuższe mogą leżeć czy wisieć nie tracąc ani smaku, ani właściwości odżywczych. Jeśli są porządnie uwędzone. Starą te prawdę odkryli jeszcze nasi przodkowie, fachowo wędząc w dymie ogniska jaskiniowego udo niedźwiedzia. Ten prosty, a nieskomplikowany zabieg kulinarny przekazywano z pokolenia na pokolenie. Z tą różnicą, że zamiast patyka nad ogniskiem używano coraz bardziej przemysłowych urządzeń i pieców.



Chcemy jednak zwrócić skromnie uwagę specjalistów z Biura Projektów Ministerstwa Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego, że zabieg ten robi do brzo raczej tylko wyrobom mięsnym. Próby wędzenia żywych ludzi egzaminu nie zdają.

Doskonale Was, drodzy specjaliści, rozumiemy. Tylko troska o to, aby człowiek uodpornić się na działanie tzw. zęba czasu pchnęła Was do śmiałego eksperymentu. Tylko to każe Wam zaprojektować tak urządzenia wentylacyjne w wędzarni Przetwórnicy Mięsnej nr 2 przy ul. Owsianej w Warszawie, że dym ani myśli z wędzarni ulatniać się hen w siną dół, ale swymi kłębami otacza pracujących tam robotników. Aż cóż mówić aromatyczny — z uporem grzywie oczy i łaskocze gardła. Nie uodporniają się ludzie. Odwrotnie — częściej latają do lekarzy.

Przykry to zawód, ale cóż zrobić. Raczej więc nie wędzić ludzi.

„LENIWCÓW” Z GORZOWA

(k) Fotele noszą nazwę „leniwców”, a spółdzielnia pracy stolarzy w Gorzowie, która fotele te produkuje mieni się „Naprzód”. Byłoby jednak słuszniej, gdyby spółdzielnia ta nosiła nazwę produkowanych



przez nią foteli, natomiast fotele — odpowiedniejszą miano: „naprzód”, w tył, na wszystkie strony.”

Skąd ta propozycja? Dyrekcja hoteli miejskich w Zielonej Górze zamówiła 10

sztuk „leniwców” w „Naprzódzie”. Otrzymał.

Po kilku dniach fotele zaczęły zagrażać życiu i dobru samopoczuciu hotelowych gości. Siadając na fotel w hotelu, a on na wszystkie kława się strony: to naprzód, to w bok, to wreszcie niebezpiecznie usiłował się do tyłu.

Goscie przestali korzystać z „leniwców”, hotel musiał skorzystać z fachowej porady stolarza.

Przyjeżdżając stolarz, popatrzył, głową pokłonił. Poręcze fotela, które ludzie niebezpiecznie z pracą spółdzielni „Naprzód” traktowali lekko, miały jako oparcie — przymocowane są cienkimi sztykami.

Jezeli dodać, że stolarze z Gorzowa nie pamiętają ani ręk, ani swego honoru klejem, pracować się nie lubią — wystarczy, aby zrozumieć dziwną naturę foteli z Gorzowa. Sztyfty nie wytrzymały, fotele się rozpadły.

Dlatego proponujemy — spółdzielni „Leniwiec”.

Dlatego uważamy — fotele „Naprzód”.

Bo się kiwają, którą to cecę zapoczątkowały sobie od swych wykonawców, stolarzy z gorzowskiej spółdzielni.

Tylko, że nie się — a innych. Reszta — podobnie. Kiwają.

DOWCIPNIS

(r) — Kwiłnie życie kulturalne na prowincji, kwiłnie! O — Szekspirał nawał!

Tymi mniej więcej słowy komentowali prawdopodobnie czytelnicy „Dziennika Polskiego” notatkę zamieszczoną w numerze z dn. 20 — 21 lutego br. w kronice woj. rzeszowskiego, a nadesłaną z Jarosławia przez miejscowego korespondenta, ob. Rajskego. Notatka głosiła:



„Już drugą niedzielę z rzędu bawi w Jarosławiu obchodzący swe 10-lecie zespół amatorski teatru „Lutnia” z Łańcuta. Komedia Shakespeara „Wesołe kumoszki z Windsoru”, którą pokazał mieszkańcom Jarosławia — spotkała się z dużym zainteresowaniem i uznaniem widzów”.

Jakże jednak nabierali się latowienicy czytelnicy „Dziennika Polskiego” na to „kwiłnienie życia”, jeśli wierzyli notatce. Po prostu dlatego, że „Lutnia” z kumoszki w Jarosławiu w ogóle nie było. Ani w pierwszą niedzielę, ani w drugą z rzędu. Miała przyjechać, to prawda, ale coś jej tam przeszkodziło. Nie przyjechała. Dwa-krotnie odwoływano przedstawienie, zapowiadane afiszami.

Dowcipnis z tego Rajskego. Nawet wesołe kumoszki z Windsoru do niego się nie umywały. Nie wpałyby im do głowy pisać informacje o zainteresowaniu i uznaniu widzów na podstawie nieaktualnego afisza, widzanego z okna pokoju.

(Na podstawie listów ob. J. Majewskiego z Jarosławia, J. Łoniewskiego z Zielonej Góry i W. Gruduska z Jarosławia).

Ameryka widziana z bliska

„LUDZIE Z „WYSPY LEZ”

Z końcem ubiegłego roku w prasie amerykańskiej pojawiła się wstrząsająca historia. Oficjalnie i uroczyście zamknięto ostatecznie wyspę lez — Ellis Island. Tu, od ponad 50 lat, około 15 milionów ludzi — przeważnie emigrantów — miało okazję do wpatrywania się w Statuę Wolności i do rozmyślań o tym, co lepiej charakteryzuje amerykańską wolność — ta właśnie statua, czy Ellis Island. Tu, w ostatnich latach, wygnani przez ustawę McCarran-Walter — według której można deportować z USA ludzi bez sągu i bez zawiadomienia ich o przyczynach — zegnali się z krajem, który był ich ojczyzną przez dziesiątki nieraz lat.

Ruch na Ellis Island był zawsze ożywiony. W 1934 r. np. przez wyspę lez przewinęło się łącznie ok. 38 tys. ludzi. Specjalny statek o tej samej nazwie krążył między Manhattanem a wyspą onal że bez przerywania. Niektórzy siedzieli tu krótko, inni bardzo długo. Np. zawodowy oficer marynarki USA nazwiskiem Bojarczuk, który opuścił Europę jako 13-letnie dziecko, spędził na Ellis Island blisko 5 lat z jedną krótką przerwą. Dopiero w sierpniu ob. roku dowiedział się, że posadzone jest o kontakty z komunistami w latach trzydziestych.

Toteż gdy grudniowe gazety przyniosły na pierwszych stronach zdjęcie jakiegoś staruszka placzającego z radości, że opuszcza Ellis Island, zdjęcie ministra sprawiedliwości Brownella ścisłającego rękę któregoś z uwolnionych, itd. itp., wielu ludzi w Ameryce odczuło z ulgą na wieść o zmaniu tej hanby z imienia USA.

„Regulacyjna rola” pewnej ustawy

Deportacja, groźba deportacji, to tylko jeden ze środków amerykańskiego terroru. Uderza ona, tak jak cały terror, przede wszystkim w przywódców ruchu robotniczego, w działaczy organizacji postępowych i pokojowych. Jak wiadomo, od szeregu lat nakaz deportacji wisiał nad bohaterami przywódcami doboru, Harry Bridgesem. Ale często padają ofiarami ustawy McCarrana ludzie „Bogu ducha winni”. A że działania te znacznie szersze, niż liczba aktualnych ofiar.

W Stanach Zjednoczonych jest mnóstwo ludzi, którzy przyjeżdżali tu przed dziesięć latami, nie mają żadnych związków z krajem, który niegdyś opuścili, mają całe swoje rodziny w USA — ale dotychczas nie uregulowali sprawy swego obywatelstwa. Cała ta masa ludzi żyje od wielu lat w stanie jakiegoś paraliżu strachu przed nakazem deportacji. Ustawa McCarran-Walter jest więc znakomitym środkiem

trzymania w ryzach tej ogromnej masy. Aby ludzie nie angażowali się w żadną akcję polityczną czy związkową, w żadną dyskusję, w żadne nawet towarzyskie kontakty z kimś, kto „pachnie nieprawomyślnością”, aby siedzieli cicho jak mysz pod miotłą — taki jest cel ustawy McCarran-Walter.

Niebezpieczna staruszka

W Nowym Jorku istnieje firma adwokacka, zajmująca się sprawami deportowanych. Czasem udaje się jej przedrzeć przez uratować kogoś przed deportacją przez cały gazec amerykańskich ustaw, ciagle uzupelnianych dla zaostrezenia terroru. Trwają te zabiegi prawnicze nieraz latami, a przez te lata nieszczęsny klient nigdy nie wie, co się z nim stanie. Odwołanie się do sądu apelacyjnego w wypadku otrzymania nakazu deportacji tłumaczył mi pewien burzajzyny adwokat, może kosztować aż do 50 tys. dolarów (przy czym nie jest jeszcze rozstrzygnięte prawnie, czy takie odwołanie jest możliwe i należy to do inter pretacji sądu w każdym konkretnym wypadku).

Przytoczę kilka konkretnych wypadków z ostatnich miesięcy 1954 r., pokazujących, przed jakimi to „grozami” ratują potężne Stany Zjednoczone nakazy deportacyjne.

Oto np. Maria Kratochvil. Przeżyła w USA blisko 50 lat. Urodziła w Chicago 5 córek ma wnuki i prawnuki, jest wdową w wieku 72 lat, jest ciężko chora. Jej cała rodzina, to oczywiście obywatela amerykańscy. Oto jej historia:

„Pewnego zimnego ranka 1. listopada w 1951 r., o siódmej rano, zapukało do mnie dwóch rosyjskich mężczyzn. Byli to funkcjonariusze emigracji, Departamentu Sprawiedliwości. Powiedzieli mi, że jestem aresztowana i mam być deportowana, ponieważ ponad 30 lat temu byłam członkiem organizacji, która w r. 1951 została przez generalnego prokuratora USA uznana za wywrotową. Byłam przekonana, że to jakiś żart”.

Na rozprawie sądowej przeciwko Marii Kratochvil zeznawał, amerykańskim zeznawca, sam płatnik agenta FBI; nawiązał mówiąc, organizacja, do której trzydziści lat temu należała, od dawna już nie istnieje. Jakim niebezpieczeństwem dla USA mogła być ta 72-letnia, fizycznie niedołężna staruszka? Jasne, że nie o nią

tu chodziło; chodziło o to, by jej sprawa była ostrzeżeniem dla innych.

Paragrafy ludzkich tragedii

70 lat ma również urodzony w Irlandii James Crane, który przybył do Stanów przed 40 laty, robotnik, zniszczony przez długie lata pracy i długie lata bezrobocia, mieszkający w mieście Seattle od 1920 r. Był przez trzy lata sekretarzem miejscowego oddziału związku zawodowego. Kilkakrotnie starał się bezskutecznie o prawa obywatelskie. Nakaz deportacyjny otrzymał po raz pierwszy w r. 1939, jeszcze przed McCarrthy i McCarranem — również i wówczas takie sprawy się zdarzały. Siedział wtedy w więzieniu 14 miesięcy. Od tego czasu — przez 16 lat — życie Crane’a było nieustanną walką z urzędami emigracyjnymi i ustawami deportacyjnymi. W Ameryce, w kopalniach rudy stracił zdrowie. W Irlandii nie ma ani rodziny, ani prawa do otrzymywania emerytury. Jego 16-letnia walka o utrzymanie się w Stanach, o utrzymanie się przy życiu nie jest jeszcze zakończona. Ostatnim jej epizodem była ponowna odmowa cofnięcia nakazu deportacyjnego.

W mieście Seattle mieszka również urodzony w Anglii Cecil Jay. Jest w Stanach od 1914 r. Za udział w pierwszej wojnie światowej odznaczony został m. in. medalami francuskimi i angielskimi. Zamieszkał w Seattle od 1922 r., starał się o obywatelstwo amerykańskie trzykrotnie. W czasie wielkiego kryzysu po 1929 r. Jay organizował związek zawodowy, organizował pomoc dla bezrobotnych. Nakaz deportacyjny dostał w r. 1949. Aresztowano go i zażądano, by denuncjował ludzi, z którymi współpracował w organizacji „Seattle Housing Authority”. Jest to komitet, który walczył przeciw dyskryminacji rasowej, przeciw gwałtom mieszkaniowym Murzynów. Cecil Jay odmówił. Został ponownie aresztowany wraz z dziesięcioma innymi towarzyszami z tej organizacji, w r. 1951. Od tego czasu prowadzi ciężką i kosztowną walkę przeciw nakazom deportacji.

Oto historia rodziny Wellmann — zamieszkałej w Detroit. Saul Wellmann, były żołnierz, brygady im Lincoln w Hiszpanii, został ciężko ranny w grudniu 1944 r., wrócił do Francji. Niedługo po pracy w 100 proc. odznaczony za bohaterstwo, otrzymał rentę inwalidzką. W maju 1954 r. renta została mu cofnięta, choć jest to całkowicie bezprawne. Artystka 144, na którą się powołał, podaje jako powód do pozbawienia renty inwalidzkiej „bunt, zdradę, sabotaż udzielenie pomocy nieprawdziwemu”. Nigdy Wellmannowi żadnego z tych przestępstw nie

zarzucano, ale — jest komunistą. Nie wystarczyło jednakże potężnym Stanom Zjednoczonym, że pozbawiły środków do życia 4-osobową rodzinę, Peggy Wellmann, uroczą kobietą, urodziłą się w Kanadzie. Otrzymała przez nią nakaz deportacyjny jest karą nie tylko dla niej i męża, za to, że odważyła się być komunistką, ale również dla ich dwojga dzieci w wieku 12 i 14 lat. Mają wybrać między Kanadą a Stanami, między matką a ojcem.

Wiele takich historii mogłabym przytoczyć. Każda z nich — to czyjes nieszczęście, czyjes złamane życie. Ale każda z nich — to ostrzeżenie dla dziesiątków, setek czy tysięcy innych ludzi, którym może grozić to samo, jeśli nie spodobają im się coś w wewnętrznych stosunkach czy w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Ustawa McCarrana i deportacje, tak jak wiele innych środków terroru w USA, mają charakter prewencyjny.

Oszczędność a demokracja

Ellis Island, była widownią symbolom tej polityki. Ale Ellis Island została oficjalnie i uroczyście zamknięta, a społeczeństwo amerykańskie, przetrwające do hasła wolności, ucieczyło się z tego.

I wszystko byłoby do końca pięknie i wzruszające, gdyby nie pewien drobniak. A mianowicie — że uwolnieni z Ellis Island pojechali prosto... do więzień. Mieszkający do nowojorskiego więzienia West St. Federal House oraz do White Plains, kobiety do Eastview, Westchester. W więzieniach tych mają warunki znacznie gorsze niż na Ellis Island, gdyż oczywiście rozdzielono małżeństwa i rodziny, nowych więźniów trzyma się razem z przestępcami kryminalnymi, nie korzystają oni obecnie z takich przywilejów jak listy, książki, spienery itd., które mieli na Ellis Island.

A więc staruszka z pierwszych stron grudniowych gazet nowojorskich zupełnie niepotrzebnie plakada tak fotogenicznie i na prośbę kogoś z uwolnionych skisła dłoń ministra Brownella. Wspomniany na wstępie oficer marynarki Bojarczuk, człowiek o niewyjaśnionej sytuacji prawnej, a takich na Ellis Island była wielkość — który zdążył się już przyzwyczaić do wyspy lez, ma widoki na dożywotnie siedzenie w więzieniu.

„Zamknięcie Ellis Island nastąpiło jedynie i wyłącznie z względów... oszczędnościowych. Kosztowała ona bowiem rząd USA 900 tys. dolarów rocznie, a więźnia są tańsze.

Tak się skończyła pewna wstrząsająca historia, mająca świadczyć o demokracji, wolności i sprawiedliwości w USA.

EDDA WERFEL



Za słowik'em op'nia szła poufna wszędzie,
Ze jst próżniak i cygen,
Ze zeń nie będzie,
Ze gw'ździe,
Nie n'ie robi,
Ze się włóczy nora,
I gapi się na księżyc —
Ne wiadomo po co.
Na koniec zaś
(I z tym jest najgorsza bieda)
Cw słowik,
Choć lekkoduch,
Przylapać się nie da.

Szeptaly o słow'ku grube ryby p'otkom,
Aż stała się opinia tajna — jawna p'otką,
I z ust do ust plynęła pewna siebie, dufna,
A n'kt jej sprawdzić nie mógł,
Bo była — poufna.

Sens bajki tej poj'niecie czytelnicy, w let.
Gdy powiem, że opinie puścił w obieg — k o t.

KAROL KORD

Na pewnego irasztopisa

„On we fraszce celuje!” —
twierdzi jego mafia.

Prawda, że celuje. Rzadko jednak trafia.

LEON PASTERNAK

Radzieccy goście naszych teatrów operowych

W Polsce bawia na zaproszenie Ministerstwa Kultury i Sztuki, członkowie kierownictwa artystycznego Państwowego Akademickiego Teatru Wielkiego Opery i Baletu w Moskwie, goście z zespołu teatru Borys Pokrowski, goście z zespołu teatru Leonid Iwanow-Lawrowski oraz goście scenografów Michał Pietrowski.

Goście radzieccy zapoznali się z pracą teatrów operowych w Bydgoszczy i Wrocławiu, wzięli udział w spotkaniach z kierownictwem i zespołami obu teatrów oraz byli obecni na ich przedstawieniach, próbach i koncertach. Artści radzieccy byli również w Krakowie, gdzie zapoznali się z działalnością i planami miejscowego Towarzystwa Operowego.

Po powrocie do stolicy goście radzieccy złożyli wizytę ministrowi Kultury i Sztuki W. Sołowiowi.

W tym samym dniu goście radzieccy obecni byli w Operze Warszawskiej na przedstawieniu „Hrabiny”. (PAP)

W tym samym dniu goście radzieccy obecni byli w Operze Warszawskiej na przedstawieniu „Hrabiny”. (PAP)

W DELCIE PERŁOWEJ RZĘKI

(KORRESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU” Z CHIN)

Rejonowa wieś Kankou położona jest na wyspie, w południowej części delty kantońskiej. Jestesmy kilkadziesiąt kilometrów na południe od zwirotnika. Wyspa Hainan i południowa część prowincji Kwantung, to najgorętsze okolice Chin. Z Chinaszami jedziemy około godziny motorówką. Malutka łódeczka ledwie wynurza się nad powierzchnię wody. Cała komunikacja jest tutaj pływająca. Wszędzie mijamy kanały i odgałęzienia rzek, wąskie, porośnięte na brzegach szerokołistnymi, jak zielone mienie palmaria bananowymi, drzewami papaj, lanami wysokiej na dwa metry trzciny cukrowej.

Ruch ludności odbywa się na łódkach. Tak, jak u nas na wielkiej polnej drodze, tak tu na kanałach i kanałach wędrują z miasta do wsi małe czolna i większe żaglowe sampany. Kobiety i mężczyźni noszą czarne kaftany i szerokie spodnie, stożkowate, płożone z bambusa kapelusze, wysłajające jak parasole, czy grzyby. Na większych barkach, głęboko, aż po burtę zanurzonych w wodzie, spod daszków widać całe góry złotych bananów.

Wzdłuż brzegu, ścieżką mijają nas chłopcy i dziewczynki, w karkowatych, białych tropikalnych kaskach. Rower i łódka — oto jedyny środek komunikacji w tym labiryncie wody, ryżu i bananów. Zbiory, wszelkie towary i sprzęt gospodarski przewożą się łódką.

Wioska zabudowana jest niesamowicie ciasno, po obu stronach kanału. Domki na palach, czy na kamieniach, stoją odwrócone tyłami ścianami do wody, tak jak na wszystkich uliczkach chińskich. Każdy, gdzie, prosiaki czarne — większy żółtki. Dopływamy do zarządu gminy oraz II rejonu powiatu Czungschan. Rejon ma 12 gmin liczących 10518 rodzin, 51828 ludzi. Przynajmniej większość ludności to rolnicy. Po jesiennych zbiorach 1953 roku powstały tu pierwsze 4 spółdzielnie produkcyjne grupujące 53 rodziny. W okresie je-

siennych zbiorów ub. roku (w klimacie tutejszym zbiory odbywają się dwa razy w roku) istniały już 44 spółdzielnie, zrzeszające 2140 rodzin chińskich rejonu. Obok spółdzielni istniało, jako droga do nich, 475 stałych grup samopomocy wzajemnej, obejmujących 2389 rodzin i 394 sezonowe grupy samopomocy, liczące 1594 rodzin. To bardzo typowe liczby dla całych Chin, a wzmasy pod uwagę, że dzieje się to na południu, gdzie spółdzielczość jest najmniej zaawansowana, ponieważ tereny te zostały wyzwolone najpóźniej. Przeszło 90 proc. upraw stanowi ryż. Większość tej nadzwyczaj urodzajnej ziemi znajdowała się do wyzwolenia w rękach obszarników i kulaków, którzy oddawali ją przeważnie w dzierżawę. Chłopi — dzierżawcy pozostawiali za siebie 15-18 proc. zbiorów, resztę zabierali obszarnicy i kulacy. Reforma rolna w 1950 roku dała średnio każdemu chłopu po 4 mu, tzn. 3 tys. dzin** ziarna. Chłopi gnieźdźli się dawniej w oiskach, z błota lepionych chałupach. Od wyzwolenia ponad 90 proc. chłopów wybudowało sobie nowe domy. Wielokrotnie zwiększyła się również na wsłi łódki i łódki. Krowy i łódki, to podstawowy tutejszy inwentarz. Miejscowa pieśń ludowa ujmuje to tak:

Cztery rzeczy nowe dała nam ludowa władza,
hej ludowa władza...
Napierw żonę dała nam ludowa władza...
Nowe domy dała nam ludowa władza...
Nowe łódki dała nam ludowa władza...
Nowe łódki dała nam ludowa władza...
hej ludowa władza...

Do wyzwolenia wielu chłopów nie mogło się żenić, ponieważ nie mieli czym opłacić się tesciom. Władza ludowa wzięła także nowe tany, które od ochraniają zatapiając dotąd

Trzy rodziny nie chciały zgodzić się na utworzenie spółdzielni. Chłopi bali się, że będzie w niej pracy więcej, a zysków mniej. Pozostałe rodziny utworzyły spółdzielnię 9 marca, a 15 przystąpiły do wspólnej pracy. Mimo to, u wielu członków kolektywu istniały te same opory i wątpliwości, co u tamtych trzech rodzin. Upewnienia te zniknęły dopiero po letnich zbiorach, które były o 31 proc. wyższe niż w poprzednim roku na ich polach i łąkach indywidualnych. Równocześnie wykarmili w spółdzielni 12 świń i 980 kaczek, co dało również spory zyszek. Ale przede wszystkim przekonał się, że praca w zespole wcale nie jest cięższa. Spółdzielnia zaczęła gwałtownie rozwijać się. W ciągu kilku dni od 25.X. do 5.XI, wzrosła

z ośmiu rodzin (liczących 44 ludzi, z czego 22 pracujących) oraz 185 mu ziemi do liczby 60 rodzin (44 pracujących i 40 w połowie zdolnych do pracy) i 1180 mu ziemi. Po letnich, a zwłaszcza jesiennych zbiorach, kiedy urodzaje były wyjątkowo duże, chłopcy gospodarujący indywidualnie przekonał się o wyższości spółdzielni.

Oczywiście rozwój spółdzielni nie odbywał się żywiołowo. W spółdzielni jest 80 rodzin średniackich i 60 rodzin biednych chłopów. Lian Pen-haj jest średniakiem. Początkowo był przewodniczącym spółdzielni, teraz jest jego zastępcą.

Pojęcie „biedniaka” i „średniaka” jest tutaj zresztą pojmowane nieco historycznie. W odniesieniu do tego, kto był biedniakiem w okresie reformy rolnej. Po reformie, kiedy biedni chłopci dostawali przydziały ziemi, różnica zarobku się zmniejszyła. Wobec tego, że wszyscy byli biedni, zaczęli się nazywać „średniakami” i „nowymi średniakami”. Poza tym dawni średniacy mają bogatszy inwentarz i więcej pieniędzy.

Reforma rolna dała tutaj ziemię wszystkim chłopom. Nie ma takiego, który by w ogóle nie dostał. Zasadą w czasie reformy było wyrównanie stanu posiadania ziemi, np. jeżeli ktoś miał 3 mu, dostał 1 mu, jeśli nie miał wcale, ziemi dostał 4 mu. Uwzględniano jednocześnie ilość ludzi w danej rodzinie, mogących pracować w polu. Jeśli rodzina miała dużo małych dzieci, a mniej ludzi zdolnych do pracy — dostawali mniej. Na terenach delty jest taka sytuacja, że ziemi starczy dla wszystkich. Zdarzało się, że jeśli ktoś nie mógł uprawić o trzymanej ziemi, zwracał ją państwu. Kulacy i średniacy zostali tak, jak przed reformą — nie odebrano im ziemi, ani też nie dodano.

Dawni biedniacy ciągną pierwsi do spółdzielni i stanowią dziś przeważnie kadrę aktywistów na wsiach.

Główne trudności, jakie przeżywała spółdzielnia w Kankou, to trudności wynikające z braku doświadczenia w stosowaniu nowych metod pracy i gospodarowania. Oprócz tego odczuwano brak kapitałów na nawożenie ziemi i na wkłady w większą powierzchnię zasiewów. Spółdzielcy dostali wprawdzie od państwa pożyczki, zakupili toki, spory kaczek, ale to jeszcze nie wystarczyło.

Wielkość zabudowa jest gest, zatopione straganami uliczkami przypominają raczej miasteczko, tyle tylko, że wraz z tłumem dzieciarni tłoczą się pod nogami czarne, kudłate świnię oraz chmury kaczek i gęsi specjalnie odmiany o garbatych dziobach i długich, białych łabędzich szyjach. Gęsiotki tej dzwinię osady podnoszą uliczkę przeciętą licznymi kanałami, tak, że do niej wyglądał jak gdyby, budowane były na wodzie. Ażby odwieść łow. Lian Pen-haj musi przepłynąć łódką na drugą stronę kanału. Prawdziwa Wenecja.

Spółdzielcy mieszkają rozrzucony po całej wiosce. Chłopi przewożąc go nie różni się od innych, także same gliniane siany, nach, prostsze sprzęty, słomiane. A jednak wewnątrz świadczą już o nowych czasach: kilka plakatów, gazetki, ścianki, kolorowych portretów przywódców partii i rządu, jakich czerwony proporzec ze złotymi napisami zdobity we współpracy z państwem, drewniane narzędzia gospodarskie, pamiętniki, jeszcze stary, wielkoma nędze — w tych i innych ściankach mówi się już o socjalizmie, tutaj li się jedna z jego iskielek.

Wychodzimy na pola pocięte gwałtownie i wód. Słońce pali, Ciepkie, siwe bawoły o płaskich rogach chłodzą się zanurzone po szyję w mule. Spółdzielcy pracują podzieleni na trzy brygady, tworząc razem 8 grup. W każdej brygadzie ok. 20 rodzin, czyli 40-50 ludzi zdolnych do pracy. Plan zasiewów i zbiorów uchwalają się na ogólnym zebraniu wszystkich członków, robotnie plany ustala się na zebraniach kadry (aktywistów wiejskich), lub kierownictwa brygad. Członkom spółdzielni pozostawiono na własny

użytek 5 proc. ziemi, którą domy, uprawiają na niej banany, jarzyny itd., karmią tam również swój drob. Zachowali również domy, sprzęty domowe i drobny inwentarz pomocniczy. Na wzór kolechozów radzieckich, Sercem jednak i o